Bartoszewicz K. Życie J. Koch-go.

ŻYCIE

JANA KOCHANOWSKIEGO

treściwie zebrane

PRZEZ

K. Bartoszewicza.

KRAKÓW.
1883.
NAKŁADEM K. BARTOSZEWICZA.
W drukarni A. Koziańskiego.

ŻYCIE
JANA KOCHANOWSKIEGO

treściwie zebrane

PRZEZ

K. Bartoszewicza.

KRAKÓW.
1883.
NAKŁADEM K. BARTOSZEWICZA.
W drukarni A. Koziańskiego.

ŻYCIE JANA KOCHANOWSKIEGO

treściwie zebrane

PRZEZ

K. Bartoszewicza.

W życiorysie Kochanowskiego, napisanym przezemnie, unikałem frazesów, jako niepotrzebnego balastu, natomiast zaś starałem się o możebnie krytyczne zestawienie faktów. Drobna to praca moja, mająca z samej natury rzeczy przeważnie charakter kompilacyjny, posiada może jedną wyższość nad dotychczasowemi życiorysami poety, a mianowicie: wolną jest od wyskoków fantazji. Nie umieją się tego ustrzedz nigdy ci, co opierają całe swe rozumowanie i tworzą fakta na podstawie powyrywanych pojedyńczych zdań i ustępów z pism Kochanowskiego. Są one bezsprzecznie nader cennym materjałem do jego życiorysu, ale trzeba bardzo oszczędnie z nich korzystać i tylko temi ustępami illustrować życie poety, które bez żadnej wątpliwości odnoszą się do jego osoby. Do czego odmienna metoda prowadzi, przekonają się czytelnicy z paru polemicznych wycieczek, umieszczonych w przypisach.

K. B.

Niedaleko Radomia leży wieś Kochanów; [1]) wioska tegoż nazwiska znajduje się również o kilka mil daléj koło Sieciechowa. Która z nich była gniazdem rodziny Kochanowskich herbu Korwin — nie wiadomo; to tylko pewna, że jedna z nich niem być musiała. Około Radomia bowiem i Sieciechowa spotykamy najwcześniéj Kochanowskich; tam również leżą: Czarnolas, Sycyna, Barycz, Zwoleń, miejscowości, które dzięki wielkiemu poecie są nam dziś znane, drogie i ciekawe. W samym wreszcie powiecie radomskim znajduje się kilkadziesiąt wsi i posad drobniejszych, które przez czas dłuższy lub krótszy znajdowały się w posiadaniu tej rodziny [2]).

A była to rodzina liczna. Rozeszła się wkrótce po całem województwie sandomierskiem, a nawet w lubelskie zajrzała okolice. Może być nawet, że jedna jéj gałąź oparła się aż na Rusi, widzimy bowiem rodzinę tegoż nazwiska w bracławskiem, gdzie znowu miasteczko Kochanów mogło być pierwotnie jej siedzibą po przesiedleniu się z Polski [3]).

Jeden z członków tej rodziny, Jan Kochanowski, sędzia grodzki radomski, a dziad naszego poety, ożenił się

---

[1]) Długosz w Liber Beneficiorum wspomina już ten Kochanów pod r. 1121, jako płacący dziesięcinę kościołowi Najśw. P. Marji w Sandomierzu. Lib. Ben. I. 402.

[2]) Zobacz Siarczyńskiego: Opis ptu radomskiego.

[3]) Jul. Bartoszewicz w Święckiego „Historycznych pamiątkach“ T. I. str. 329.

z Barbarą Szlizówną, [1]) wziąwszy za nią w posagu: Policznę i Czarnolas. Jan ten umarł między rokiem 1505 a 1510 [2]), zostawiwszy cztery córki: Katarzynę, Barbarę, Annę i Elżbietę, oraz sześciu synów: Jana, Piotra, Filipa, Wita, Tomasza i Dobiesława [3]). Z tych Jan i Piotr usunęli przemocą matkę swoją Barbarę z dóbr jéj posagowych i zapisanych dożywociem i dopiero sąd dworu radomskiego w r. 1511 przywrócił jéj zagrabioną własność.

Barbara Kochanowska po tych zajściach z synami żyła zaledwie lat kilka, bo już w r. 1519 wyżéj wspomniani: Jan, Piotr, Filip, Wit i Tomasz dzielą się majątkiem macierzystym: Policzną i Czarnolasem, i ojcowizną: częściami we wsiach Kochanowie i Woli Brudnowskiej.

Z podziału tego Piotrowi Kochanowskiemu [4]), ojcu poety, przypadła połowa Czarnolasu. W r. 1527 powiększył on swój majątek nieruchomy przez zakupno Rudy i młyna Deleta od brata Dobiesława za 73 grzywny i groszy 36 monety i liczby polskiej. W r. 1542 pisze się „z Konar“; w tymże czasie nabywa i Barycz. Jednocześnie z tak znakomitem powiększeniem majątku przybywało Piotrowi godności i dzieci. Komornik graniczny powiatu radomskiego, a następnie sędzia generalny ziemi sandomierskiej, ożenił się z An-

---

[1]) Rodziny tej nie zna Niesiecki. Ks. Gacki w aktach wójtowskich Radomia znalazł kilku jej członków (Gacki. O rodzinie Jana Kochanowskiego, str. 2). W Liber Benef. Długosza tom II. 534 znajdujemy, że właścicielem Piastowa był „Nicolaus Slysch de armis Habdank“. Ten Piastów był późniéj własnością Andrzeja Szliza, ojca Barbary Kochanowskiej.

[2]) W Gackim ma spór w r. 1504 z Jakóbem Duninem, a w r. 1511 Barbara występuje już jako wdowa, pokrzywdzona przez dzieci.

[3]) Późniejsze akta podają tego Dobiesława jako rodzonego brata poprzednich — w akcie jednak podziału majątku niema o nim wzmianki.

[4]) Piotr urodzony w r. 1485.

ną Odrowążówną Białaczowską, która po śmierci swego ojca stała się współwłaścicielką Policzny, a mężowi swemu powiła i wychowała, oprócz córek, sześciu znanych nam z imienia synów: Kacpra, Jana, Piotra, Mikołaja, Andrzeja i Jakóba. Drugiemu z nich danem było imię Kochanowskich znanem i zacnem uczynić w ojczyźnie.

Piotrowi Kochanowskiemu zaciasno było w połowie Czarnolasu, przyszedłszy więc do własności Sycyny, wybrał ją na swoją siedzibę i w niej też w r. 1530 urodził się nasz poeta.

O dziecinnych i młodocianych jego latach nie mamy prawie żadnéj wiadomości, to tylko wiemy, że w r. 1544 był zapisany w poczet uczniów Uniwersytetu Jagiellońskiego [1]) i że w r. 1547 utraciwszy ojca jako 17stoletni młodzieniec pozostawał przez dalsze trzy lata pod opieką matki.

Gdzie pobierał Jan pierwsze nauki przed wejściem do Uniwersytetu Jagiellońskiego — różne, ale bezpodstawne są domysły [2]). Jeżeli wierzyć Starowolskiemu, to matka głównie

---

[1]) Wiadomość tę posiadamy od niedawna dzięki Drowi Wł. Wisłockiemu, który w rękopiśmie 259 biblioteki Jagiellońskiej (Metricae studiosorum Univ. Crac.) na str. 202 znalazł, że w półroczu letniem r. 1544 „Joannes Kochanowskj Petri de Syczynow dioc(esi)s Cracouien(sis) 3 gr(ossos)“ solvit. Patrz: Katalog rękopismów biblioteki Uniw. Jag. str. 95. Przyborowski w Encykl. powsz. słyszał coś o tem, ale podaje r. 1554 i na tej podstawie twierdzi, że inny Jan Kochanowski uczęszczał do Uniw. Jagiel.

[2]) Hofmanowa każe się uczyć Janowi w Policzny, — Przyborowski w Krasnymstawie. Hofmanowej przypuszczenie ma jakie takie podobieństwo, gdyż szkółka w bliskiej Policzny mogła w dziecinnych latach wystarczyć naszemu poecie. Co jednak znaczy Krasnystaw Przyborowskiego, tego pojąć trudno. Gdybyż ten Krasnystaw był najbliższem większem miastem, aleć Radom, a nawet Lublin, Sandomierz są bliżej Sycyny. — Krasnystaw zaś oddalony od niej o mil 16—17, leżał za Lublinem na Rusi. Najwięcej pozorów prawdy ma domysł ks. Gackiego,

kierowała jego wychowaniem. A była to kobieta pełna cnót starodawnych i doświadczonéj skromności [1]). Musiał ją bardzo kochać poeta, kiedy w lat wiele później po śmierci Orszulki pisze tren, w którym we śnie widzi swoją matkę przynoszącą mu dziecinę i uspokającą zbolałe serce nieszczęśliwego ojca. — Wspólnie z matką opiekował się może po śmierci ojca rodzeństwem, a więc i Janem, brat starszy Kacper. Po śmierci matki był on rzeczywistym

---

który zważywszy, że w pobliskim klasztorze sieciechowskim znajdowali się natenczas, jak dokumenta przekonywają, ludzie światli i uczeni, profesorowie filozofji, doktorowie, magistrowie itd. — Sieciechów uważa za miejsce nauki początkowej Kochanowskiego.

Wobec faktu, że K. uczęszczał do Akademji Krakow. dziwnie wygląda twierdzenie Przyborowskiego, który na podstawie ustępu z wiersza do Padniewskiego, wjeżdżającego na biskupstwo, dowodzi, że Kochanowski pierwszy raz był w Krakowie w r. 1560. Oto i ów ustęp na który się Przyborowski powołuje:

Me quoque nescio quis stimulat calor intus obortus
Lucem Pieriis hanc celebrate modis.
Neve loci ignarus delatus in avia turber
Per planum virtus me tua ducit iter.

Sądzę, że tylko bujna fantazja znaleźć mogła w tych słowach dowód: 1mo, że Kochanowski był w r. 1560 w Krakowie, 2do, że był w nim po raz pierwszy.

W taki to sposób u nas piszą się życiorysy. Prawda, że Przyborowski nie znał faktu uczęszczania Kochanowskiego na Uniwersytet, ale z przenośni poetycznej, dowodzącej skromności autora, niewiedzącego czy jako pisarz młody, poczynający, zdołała godnie uczcić Padniewskiego — wysnuwać „niezaprzeczone fakta“ i twierdzić, że „tak mógł się tylko wyrazić ten, komu pierwszy raz odbywać drogę do Krakowa“ — jest po prostu zabawnem. Po co Kochanowski potrzebował znać Kraków dla napisania elegji do Padniewskiego? i dlaczego „nieświadomość miejsca“ w tem by mu przeszkadzała? — tego nikt nie zrozumie.

[1]) Spectatae pudicitiae priscique moris femina.

opiekunem rodziny, może więc i przedtem jako najstarszy był matczynym doradzcą. Jak zaś wspomnianą opiekę Kacper poważnie pojmował, widzimy ze słów Jana wypowiedzianych na jego pogrzebie: „Straciliśmy nie tak brata, jako właśniéj ojca.“ [1])

Widocznie chęć do nauk i wybitne zdolności Jana zwracały na niego uwagę najbliższych z rodziny, kiedy ci postanowili wysłać go dla dalszego kształcenia się za granicę. I w istocie koło r. 1552 widzimy Jana już w Niemczech, a potem we Włoszech i Francyi [2]) W Wenecyi zatrzymał się nieco dłużéj dla korzystania z wykładów słynnego Manucjusza. W Padwie w r. 1552 wpisał się w poczet słuchaczów Akademji [3]) i tam też najdłużej zdaje się przebywał. Swiecili w niej wówczas dwaj uczeni: Robertell i Karol Sygoniusz. W Padwie znajdowali się razem z Kochanowskim i w serdeczne z nim weszli stosunki przyjaźni: Andrzej Patrycy Nidecki, Stanisław Fogelweder i Januszowski. Na wiarę Starowolskiego wymieniano jeszcze: Jana Zamojskiego i Górnickiego, ale Przyborowski to podanie obalił [4]). Natomiast ważnem jest zeznanie Januszowskiego o przyjaźni Jana z Patrycym Nideckim: „We Włoszech w towarzystwie, albo śmieléj mówiąc, niejako brat z bratem doma żyjąc, wszy-

---

[1]) W naszem wydaniu tom 2gi str. 232.

[2]) Loewenfeld (Johann Kochanowski u. seine lat. Dichtungen str. 9) sądzi, że Kochan. był w Uniw. krak. do r. 1449, to jest do chwili gdy po zajściach z władzą studenci w wielkiej ilości opuścili Kraków. Z tego wysnuwa przypuszczenie, że K. udał się zaraz do Niemiec, gdzie bawił dwa lata to jest do r. 1551, w którym z innymi braćmi występował w ziemstwie radomskiem przeciw właścicielowi Zelanki (Gacki 57). Są to jednak przypuszczenia na niczem nieoparte.

[3]) Pappadopoli. Hist. gymn. patav. T. II p. 267 cytata z Wiszniewskiego.

[4]) Przyborowski. Wiadomość str. 14. Loewenfeld sądzi, że mógł się spotkać z nimi w Paryżu.

*

stkie secreta ingenii z sobą komunikowali i jeden nad drugiego, czemum się sam często przysłuchiwał i przypatrzył, nie mieli, ani mieć chcieli rzeczy swych cenzora wierniejszego i przedniejszego." [1]) Ten Andrzej Patrycy Nidecki, słynny swego czasu filolog, późniejszy biskup wendeński w Inflantach, był i do końca życia przyjacielem naszego Jana.

Z Fraszek i Elegij widzimy, że poeta zwiedzał Kampanję, był w Wenecji i Rzymie. Zapewne robił te wycieczki z Padwy, gdzie jakiś brodaty nauczyciel, barbatus magister, był jego mentorem i doradzcą. Bliskie stosunki Patrycego Nideckiego z uczonym Sygoniuszem, który z nim razem pracował nad wydaniem Cycerona, pozwalają się domyślać, że Sygoniusz znał i serdecznego przyjaciela Nideckiego, jakim był Kochanowski, i że może to o nim jako o „brodatym nauczycielu" nasz poeta wspomina. Są nawet bardzo śmiałe przypuszczenia (Przyborowski), że Kochanowski swą podróż do Belgji, Akwitanji, krainy Celtów, Marsylji i Paryża [2]) odbył razem z Sygoniuszem; jako dowód ma służyć to, że nasz poeta towarzysza swej podróży nazywa Karolem, a takie imię nosił właśnie Sygoniusz.

Za granicą studjował Kochanowski według Starowolskiego filozofję, historję, uczył się języków i wreszcie sztuki rymotwórczej, do czego miał dar wrodzony, ad quod a natura totus ferebatur. Wynikiem tych studjów były pierwsze łacińskie elegje, odznaczające się piękną formą i polo-

[1]) W przedmowie do osobnego wydania historji naganionéj o Czechu i Lechu.

[2]) O miejscowościach i krajach zwiedzanych przez Kochanowskiego wiemy z następującego ustępu elegji VIII ks. III:

Te duce Aquitanos et Belgica vidimus arva
Extremoque sitam littore Massiliam
Celtarumque domos et qua magnae influit urbi
Caeruleus rapidis Sequana vorticibus.

tem poetycznym. Niektóre z nich noszą na sobie cechy naśladownictwa starożytnych, lub też przejęcia się duchem ówczesnych obyczajów włoskich. Najczęściéj tematem ich pokątne miłostki, z których przebija się zniewieściałość. Nie można jednak wyprowadzać z tego wniosku jakoby poeta swoje uczucia wypowiadał; stosował się on tylko do mody, śpiewał tak jak inni na niewyczerpany temat miłości, a że jej poważniej nie pojmował, nie wina jego, lecz ludzi wśród których żył, i kraju, w którym przebywał.

Raz jednak podczas pobytu za granicą silniejsze w nim się odezwało uczucie. Gdzie to było i kiedy to było, czy córa Italji żarem swych palących oczu, czy wesoła francuska swym ponętnym uśmiechem usidliła młodego Sarmatę? — zgadywać byłoby napróżno. Dość, że poeta pokochał namiętną miłością, że „ogień Etny szpik jego pożerał.“ A miał już wówczas, zdaje się powracać do kraju, gdyż środki pieniężne się wyczerpały. Namiętność zatrzymała go, a szał mógł doprowadzić do rozpaczy i nędzy. Wtenczas zjawił się człowiek uczynny, co dłoń mu swoją podał i wyrwał z fatalnego położenia. Był nim Hieronim Ossoliński, późniejszy wojewoda sandomierski, mecenas ludzi uczonych. Użył wszelkich dróg by wyleczyć poetę „z błędu i głupstwa“, jak to sam Kochanowski przyznaje w elegji mu poświęconej [1]).

[1]) Nam cum me duplex pestis subito invasisset
Duraque paupertas, nec tolerandus Amor,
Ille laboranti succurit primus amico
Nec me est in duris passus egere locis.
Tentavitque vias omnes si forte mederi
Errori posset, *stultitiaeque* meae.
Sed tam *tanta meas torrebat flamma medullas*
Quanta aut Aetna ardens aut Aponi unda calet.
Ac veluti loton gustassem, herbasque tenaces
Nulla mihi in patriam cura redire fuit.
Elegja VII ks. III. w wyd. 1584 str. 76.

W Paryżu poznał się Kochanowski ze słynnym poetą francuzkim Ronsardem. Ronsard uderzający w struny lutni klassycznej, zaszczepionej na gruncie mowy ojczystej, zaimponował mu; sądził, że słyszy pienia Orfeusza lub Amfiona [1]. Nie bez podstawy dorozumiewają się za Wiszniewskim historycy literatury, że w zwróceniu się Kochanowskiego ku mowie rodzinnej może być nieco wpływu Ronsarda. Niéma w tem przypuszczeniu nic ubliżającego ani pamięci poety, ani naszej literaturze, jak chce Przyborowski. Przykład zawsze działa, a sam fakt, że poeta piszący dotąd po łacinie tworzy w Paryżu pierwsze pieśni polskie, przypuszczeniu Wiszniewskiego daje pewną podstawę. Inna rzecz gdyby Kochanowski naśladował Ronsarda, ale tu o tem mowy być nie może, kiedy bowiem Kochanowski pierwszy dawał niejako początek świetności ojczystego języka, Ronsard przeciwnie zanieczyszczał swój wyrazami żywcem wziętemi od Greków i Rzymian [2].

---

[1]) Hic illum patrio modulantem carmina plectro.
Ronsardum vidi, nec minus obstupui
Quam si Thebanos ponentem Amphiona muros
Orpheaue audissem, Phoebi genamue Linum.
Ks. III elegja VIII. w wyd. 1584 str. 79.

[2]) Język francuzki oddawna był już na usługi swej literatury. Ronsard i jego szkoła usiłowali ująć go w formy klasyczne, a wpadłszy w przesadę makaronizowali go i szpecili. Przykładem stylu Ronsarda niech będzie jego wiersz na pomniku księżnej Małgorzaty:

Ah! que je suis marri que la Muse francaise
Ne peut dire ces mots, comme fait la Grégeoise;
Oxymore, dyspotme, oligochronien;
Certes, je les dirois du sang Valésien.

Co wobec tego znaczą słowa p. Przyborowskiego: „Ronsard, który pierwszy dał pochop Francuzom do pisania w języku ojczystym“ — zapewne sam p. Przyborowski wytłomaczyć tylko może.

Tymczasem sława młodego poety dochodziła do kraju. Raz na jakimś zjeździe szlachty ziemi sandomierskiej, na którym znajdował się Zamojski i Mikołaj Rej, przeczytał ktoś świeżo odebraną z Paryża wspaniałą pieśń Kochanowskiego: „Czego chcesz od nas Panie za Twe hojne dary“. Zebrani zdumieli się, bo nikt jeszcze w struny polskiego języka tak potężnie nie uderzył. Rej, sławny już podówczas poeta, zawołał improwizując:

Temu w nauce dank przed sobą dawam
I pieśń bogini słowieńskiej oddawam.

Jak wielkie wrażenie pieśń sprawiła widzimy z tego, że podający tę wiadomość Szczęsny Herburt posiadał ją od Zamojskiego, który w lat wiele po owym zjeździe miał jeszcze fakt cały w świeżej pamięci [1])

W r. 1557 umarła matka poety Anna z Białaczowskich. Wiadomość o jej śmierci zastała jeszcze poetę za granicami kraju i przyspieszyła jego powrót. Opuściwszy więc państwo Gallów „i świadki smutku“, Rodan i Loarę, podążył w ojczyste strony, poprzedzony już jak widzimy sławą poety. Jechał zdaje się z konieczności, zatrwożony dochodzącemi wieściami o niebezpieczeństwie utraty majątku, bojąc się spóźnić, aby jak Ulisses nie płakać ze starym psem nad swoją szkodą [2]). W wierszu do Dudycza wspomina o „zalotnikach“, którzy go wracającego ze stron dalekich zgubić pragnęli [3]).

[1]) Herburt w przedmowie do wydania dobromilskiego (1612) „Herculesa Słowieńskiego“ K. Miaskowskiego.

[2]) Et Liger et Rhodanus nostram sensere dolorem
Cum linquenda mihi Gallica regna forent.
Sed domus infelix utroque orbata parente,
Clara me in patriam voce vocabat humum,
Ne si cessassem paulum, velut alter Ulysses,
Cum vetulo quererer post mea damna cane.
Ks. III Elegja VIII. w wyd. 1584 str. 79.

[3]) Foricoenia str. 150 wyd. Łazarza z r. 1584. Ad Andr. Duditium.

Co jednak właściwie groziło Janowi trudno dziś sprawdzić [1]). To pewna, że najstarszy brat Kacper dzielnie bronił dobra swojego rodzeństwa. O nim to Jan mówi: „Po zeszciu rodziców naszych, mając on nietylko laty, ale i rozumem przed inszą bracią, wszytkie trudności nasze spólne, które więc po zmarłym ojcu na dzieci pospolicie przypadają, wziął był na swoję pieczą i tak się z nimi sprawował, żeśmy za pilnością jego żadnego uszczerbku w sprawiedliwości swej nie wzięli. A, zacośmy mu i dziś wielce powinni, nietylko nam chudobę naszę w cale zachował, ale i przyjaźń sąsiedzką, bośmy do téj doby, z czego Panu Bogu bądź chwała, ani przysięgi żadnej ani zaszcia żadnego z nikim nie mieli."

W r. 1559 „we wtorek przed świętą Małgorzatą" (11 Lipca) stanęli osobiście przed urzędem starościńskim grodu radomskiego: Kacper, Jan, Piotr, Mikołaj, Andrzej i Jakób Kochanowscy, aby podzielić się zgodnie spuścizną pozostałą po rodzicach Naszemu Janowi dostał się „Czarnoliasz, Ruda i Młyn i ich stawy na strudze zwanej Grodzka rzeka, podobnie ze wszystkiemi przyległościami do tych

---

[1]) Brodziński domyśla się procesu familijnego; Gacki na podstawie fraszki: „Na stryja" przypuszcza, że Filip Kochanowski mógł „szarpać lub zajechać" Czarnolas, zwłaszcza, że akta wójtowskie radomskie dowodzą, iż był pieniaczem; Hofmanowa wreszcie ciotkom i ich dzieciom przypisuje zatargi majątkowe. Wszystkie te przypuszczenia nie ulegają nawet krytyce. Kto się procesuje ten jeszcze nie pieniacz, a wiersz „do stryja" można tak samo zastosować do Jana, Wita lub Dobiesława, jak do Filipa. Zresztą Czarnolasu nie mógł Filip wydzierać Janowi, bo był on wówczas tak dobrze własnością Jana jak i jego braci. Przyborowski znowu wyrywając z Trenów dwa wyrazy: *uszczuplona ojczyzna* wnosi, że grabież popełniono. Naprzód treść całego ustępu, zkąd wyrwano te wyrazy, nie upoważnia do takiego wniosku, następnie Jan w „mowie pogrzebowej" najwyraźniej mówi, że *żadnego uszczerbku* nie poniósł.

dóbr należącemi, nic nie wyjmując, tak jak te dobra niegdy Piotr Kochanowski, ich ojciec miał, trzymał i posiadał. Z działu tego Jan spłaca i już rzeczywiście wyliczył dla braci złotych 400 zwykłej monety polskiej, tytułem dodatku do dóbr Sicznia (Sycyny).“ Cały ten arcyważny dokument podaje ks. Gacki [1]).

Tak więc nasz poeta otrzymał po rodzicach ten kawał ziemi, który był podstawą fortuny jego ojca. Nie zaraz się jednak na nim osiedlił: życie dworskie nęciło go do siebie. Podkanclerzy koronny X. Padniewski, zostawszy biskupem krakowskim nie wypuszczał jeszcze czas pewien pieczęci z rąk swoich i w tym czasie wpisał go w poczet sekretarzy królewskich. Może wiersz, jaki napisał poeta na cześć wstępującego na biskupstwo Padniewskiego, utorował mu drogę w tym razie, lubo niesposób, aby wybitne zdolności i dokładna znajomość łaciny nie były mu w tym razie najlepszą protekcją.

Niektórzy chcą w tym czasie widzieć poetę „przypasanego do miecza.“ Wyrazy te wyrwane z jednéj z fraszek mają starczyć za dowód, że Kochanowski i rycerskiego zażywał rzemiosła. Cała bieda w tem, że ani Starowolski o tem nie wspomina, ani żadnego śladu nigdzie na poparcie tego wniosku znaleźć nie można. Przyborowski przypuszcza, że może w r. 1560 wybierał się na wojnę z Moskwą, ale słusznie nie wierzy temu ks. Gacki, gdyż wtedy tylko sama Litwa szła do boju, a wreszcie był to czas układów Jana z braćmi i obejmowania dziedzictwa. Jednak i ks. Gacki szuka na gwałt Kochanowskiego w pancerzu i kirysie i zdaje mu się, że go znajduje w ustępie pieśni VII ks. II:

---

[1]) O rodzinie Jana Kochanowskiego str. 34. Widzimy z tego, że data podziału 1560 podana przez Hoffmanową jest mylną.

Wpośrzód tych tu lasów,
Gdzie jako pszczoły w koło swego pana
Straż dzierżem, niecąc ognie aż do rana
— Bodaj szczęśliwie tę drogę odprawił i t. d.

a znalazłszy, zapuszcza się dalej i nawet konia i dwóch pocztowych dodaje poecie pod Radoszkowicami w r. 1568. Tak bujna fantazja nie każdemu udzielić się może, a na jakiś niezrozumiały ustęp z „pieśni," mamy kilka bardzo zrozumiałych ustępów, które całkiem co innego mówią i każą nad rycerskiem rzemiosłem Kochanowskiego przejść do porządku dziennego [1]).

Również na słowo tylko Starowolskiemu wierzyć można, że Kochanowski jako dworzanin odbywał częste poselstwa na sejmiki i do książąt zagranicznych — nigdzie bowiem o tem niema wzmianki ani w źródłach historycznych, ani w pamiętnikach ówczesnych, ani wreszcie w pismach samego poety.

Za to działalność poetyczna Kochanowskiego w tych czasach była bardzo obszerna. Oprócz fraszek polskich i łacińskich, których największa część z tych lat pochodzi, opiewał poeta dwa razy zgon Tarnowskiego (1561), pisał „Pamiątkę" Tęczyńskiemu, nagrobki innym zmarłym, epigramata polskie, przekładał Szachy a wreszcie napisał dwa oryginalne większe utwory: Satyra i Zgodę. Te ostatnie były rodzajem politycznych broszur, odnoszą się bowiem do

[1]) W elegji 12 ks. I wspomina o miłości, co go odwiodła od wojennej sztuki, a studiis belli avertit. W elegji 14 ks. III pyta się Patrycego Nideckiego czy i oni może „synowie pokoju" wezmą udział w grożącej wojnie, a oddając innym zdobycze wojenne sam woli zestarzeć się przy larach rodzinnych, zdala od surm i oręża, do którego nie nawykł:

Me parvo assuetum, lituis procul et procul armis,
Ad patrios fas sit consenuisse lares.

Loewenfeld jednak wierzy Gackiemu.

spraw traktowanych na walnych sejmach piotrkowskim: (1562 — 1563) i warszawskim (1563 — 1564). Że Satyr był napisany w r. 1563 podał świeże dowody na posiedzeniu Akademji Umiejętności prof. K. Morawski [1]).

Razem z ilością prac wzrastała i sława poety. Już w r. 1562 pisze w „Zwierzyńcu“ swoim Mikołaj Rej te słowa:

Przypatrzże się co umie poczciwe ćwiczenie,
Gdy szlachetne przypadnie k'niemu przyrodzenie;
Co rozeznasz z przypadków i z postępków jego,
Tego Kochanowskiego, szlachcica polskiego.
Jako go przyrodzenie z ćwiczeniem sprawuje,
Co jego wiele pisma jaśnie okazuje.
Mógłci umieć Tybullus piórkiem przepierować,
Lecz nie wiem umiałli tak cnotą zafarbować.

Jak długo Kochanowski był na dworze rozmaite są domniemania i wnioski, które jednak do żadnych rezultatów dotąd nie doprowadziły. Juljan Bartoszewicz przytacza testament Patrycego Nideckiego z d. 8 Maja 1572 r. w którym tenże mianuje Jana jednym z exekutorów testamentu i nazywa go dworzaninem królewskim i proboszczem poznańskim [2]). Na tej podstawie Bartoszewicz czas dworskiej służby Kochanowskiego przedłuża aż do śmierci Zygmunta Augusta, co nie przekonywa Przyborowskiego, twierdzącego,

---

[1]) Satyr jest pisany w duchu mowy Piotra Myszkowskiego, mianej 21 Listopada 1563 r. na sejmie warszawskim. Nie znaczy to jednak, jak chce prof. M. aby był napisany i wydany po mowie Myszkowskiego. Chcąc wywrzeć wpływ musiał być wydany przed sejmem, a że są w nim ustępy przypominające mowę Myszkowskiego, to nic dziwnego, bo Kochanowski z M. był tak blisko, że sprawy polityczne wspólnie omawiać musieli i zapewne K. kierował się zdaniem M-go.

[2]) J. Bartoszewicz. Studja historyczne i literackie T. II str. 193.

że najdalej w r. 1568 poeta dwór opuścił [1]). Sprzeczności w tem właściwie nie widzimy, boć Kochanowski lubo dworzanin, niekoniecznie stale potrzebował przebywać na dworze i nie wykreślając się z listy mógł za pozwoleniem królewskiem pilnować łanów ojczystych.

Największym poety przyjacielem i opiekunem u dworu był Piotr Myszkowski, następca Padniewskiego na podkanclerstwie. On to wyrobił mu probostwo poznańskie, z którego sam zrezygnował, oraz inne, jak twierdzi Starowolski, beneficja, a między niemi plebanję zwoleńską [2]). Wdzięcznym też był mu nasz poeta, a dowody wdzięczności zostawił w przypisaniu mu Psałterza, Foricoeniów oraz w trzech do niego napisanych elegjach. W jednej z tych elegij na po-

[1]) Bibl. Warsz. 1859 Marzec 745. Przyborowski opiera się na „uręczeniach" samego Kochanowskiego, że razem z Myszkowskim dwór opuści, a Myszkowski jak wiadomo poszedł w r. 1567 na biskupstwo płockie, — oraz na wyrazach Starowolskiego: „posteaquam Myscovius ab aula subduxit, Cochanovius Czarnolassium rediit etc." Przyborowski, który prawie w niczem nie wierzy Starowolskiemu, tu pokłada w nim wiarę niezachwianą i trzyma się literalnego jego słów znaczenia. Że Kochanowski dwór po opuszczeniu przez Myszkowskiego porzucił, nikt nie przeczy, idzie tylko o to kiedy? czy zaraz, czy po roku, czy po dwóch latach i t. d.? Loewenfeld również przedłuża pobyt Kochanowskiego u dworu, nie odrzucając nawet czasów Walezego. Str. 28.

[2]) Recepcja Jana Kochanowskiego na probostwo poznańskie zapisana jest pod dniem 7 Lutego 1564 - recepcja zaś jego następcy Jana Powodowskiego pod dniem 2-go Czerwca 1574 r. (Przyborowski w Bibl. Warsz. 1859 Marzec). Bartoszewicz (Studja II 195) podaje fakt że już w r. 1571 starał się o to probostwo ks. Łukasz Podoski, ówczesny poseł w Wiedniu, ale podkanclerzy Krasiński krótko odpowiedział, że „nie słyszy jakoby probostwo miało wakować". Dla wyjaśnienia dodamy, że udzielanie kościelnych beneficiów ludziom świeckim było w zwyczaju — otrzymujący je uważany był za kandydata do stanu duchownego, ożeniwszy się tracił beneficium. Starowolski pisze o Kochanowskim: ut tamen sacris initiaretur adduci nunquam potuit, to jest, że nie dał się nagiąć do święceń kapłańskich.

witanie przybywającego biskupa wspomina o „długu wdzięczności“, w innej dziękuje za życzliwe rady (zapewne pozostania u dworu), lecz prosi, aby go tęskniącego za wiejską zaciszą nie wstrzymywał. Trzecia jest jakby dopełnieniem poprzedniej, gdyż poeta w niej również wychwala spokojne życie wiejskie, innym pozostawiając miłość złota i zaszczytów [1]). W przypisaniu „Psałterza“ poeta dobrodziejstwem Myszkowskiego czuje „uwiązane swe serce“

bo komu jest tajna
Twa łaska przeciwko mnie i chęć niezwyczajna?

Jedeneś ty nalezion u którego miały
Miejsce Muze wzgardzone i twarz wdzięczną znały.
Jedeneś ty rozumiał, że moje Kameny
Mogły jednak być godne jakiejkolwiek ceny.

Temżeś mi serca dodał, żem się rymy swemi
Ważył zetrzeć z poety co znakomitszemi
I wdarłem się na skałę pięknej Kalliopy
Gdzie dotychmiast nie było znaku polskiej stopy.

Oprócz Myszkowskiego bliższymi przyjaciołmi poety na dworze byli: dawni serdeczni towarzysze Patrycy Nidecki i Stanisław Fogelweder, oraz Trzycieski, znany biograf Reja, i Piotr Rozjusz, hiszpan z rodu, profesor prawa w Akademji. Slad tych stosunków przechował się w Fraszkach i Foricoeniach, w których najserdeczniej, najpoufalej przemawia do Nideckiego, najpoważniej zaś do Rozjusza. Fraszki i pieśni przynoszą nam również wiele wzmianek o in-

---

[1]) Elegja 2 ks. III. 10-ta ks. III, 13 ks. III. W Foricoeniach znajduje się kilka wierszy do Myszkowskiego, w których również wdzięczność swą wypowiada.

nych przyjaciołach i towarzyszach poety jako to o Joście (zapewne młodszym Decjuszu) który u niego pieniędzy pożyczał, a za to chwalił fraszki, o doktorze Montanie, lekarzu Padniewskiego, któremu próżne słojki oddawał i odwiedzał go w Dziesiątej przy Lublinie, o Stanisławie Meglewskim, Piotrze Kłoczowskim, wybierającym się w podróż i t. d. Występują tu także: mały Matusz, co ma większe od siebie wąsy, Chmura, co do „dziury" przy kuchni wleciał, Slasa z gębą jak kompas, łysy Bartosz z hiszpańską brodą, Petryło zapóźno myślący o miłostkach, Ibik proszący na wieczerzę i zapominający o tem, dwóch muzyków: Bekwark i Węda itd. itd.

Śmiało zdaje się można twierdzić, że na ustąpienie Kochanowskiego ze dworu wpłynęło nie co innego, tylko silne pragnienie życia bez zgiełku i wrzawy i chęć oddania się Muzom. Niechciwy na złoto, nieumiejący nadskakiwać i chodzić za sobą, zadowolony z kawałka ziemi i dochodów z probostwa, wolał „spokojną mierność" w Czarnolesie, niż hałaśliwe dworactwo. Dalsze życie jego i pisma świadczą o tem usposobieniu najlepiej — naco więc szukać innych przyczyn i w urojonej niechęci do Zygmunta Augusta upatrywać powód porzucenia służby dworskiej? [1])

---

[1]) Przyborowski wyrwawszy kilka luźnych zdań z pieśni K-go, dowodzących tylko rodzącego się zamiłowania do swobodnego życia a niechęci do dworszczyzny, wytacza akt oskarżenia przeciw Zygmuntowi Augustowi, że nie otaczał poety względami. Według niego „wieszcz ile razy mu przyszło mówić czy to wręcz do Augusta, czy o Auguście, przybiera ton uroczysto obojętny, (str. 30) na co odpowiada Jul. Bartoszewicz: „Mybyśmy w tym jednym wyrazie poety do króla: Panie mój! to największy tytuł u swobodnych - więcej widzieli serca jak we wszystkich narzekaniach elegijnych". (Studja tom II 193) Przyborowski jednak nie daje za wygraną i popiera swe zdanie milczeniem Kochanowskiego przy grobie Zygmunta, oraz listem jego do Fogel-

Dnia 6 Października 1571 r. napisał Kochanowski list do Stanisława Fogelwedra kanonika krakowskiego, archidjakona warszawskiego — data ta nie jest żadną epoką w życiu poety, ale ponieważ jestto jedyny list Kochanowskiego, o jakim wiemy, że doszedł do naszych czasów, przeto ją skwapliwie notujemy. W liście tym pisanym z Czarnolasu wspomina o staraniu się o jakąś łaskę u Zygmunta Augusta i cieszy się wyczytawszy z listu Fogelwedra że „król Jego Mość już pozwolić raczył.“ Na chwilę był uniesiony (raptus), ale wrócił do dawnej „fantazyi“ i postanowił wybrać się do Warszawy, zwłaszcza że „takie rzeczy praesentiam postulant“ (obecności wymagają). Wieści jednak o powietrzu na Mazowszu wstrzymały poetę, zajętego tłómaczeniem Psałterza. Zamyślał pojechać dopiero na sejm, gdzie „i moja rzecz snadniejby tam poszła, kiedy będziem w kupie.“ Obiecuje królowi na sejm dostarczyć 30ci psalmów, dziękując Fogelwedrowi za rady co do tłomaczenia (in vertendo) [1]).

---

wedra, w którym poeta nie wprost udaje się po łaskę do króla, lecz szuka pośrednictwa. Budować twierdzenie niechęci na tem, że poeta nie napisał wiersza na zgon Zygmunta Augusta jest bardzo ryzykowne, bo i największa miłość nie idzie w parze z natchnieniem, a boleść często je niweczy; zresztą smutny i ponury zgon Zygmunta nie nadawał się bardzo do opiewania. Dalekobyśmy także zaszli, aby używanie pośrednictwa w staraniu się o łaskę uważać za niechęć i obojętność względem osoby, od której łaska zależy. Wrodzona duma poety stała może na przeszkodzie udaniu się wprost do króla, boć nie każdy prosić i kłaniać się potrafi, a mając u dworu przyjaciela możnego w stosunki i znaczenie, cóż dziwnego, że do niego się udał? Zresztą Zyg. Augustowi przypisał poeta Satyra, opiewał w Foricoeniach dzień jego urodzin, napisał do niego elegję, wielbił w Proporcu, wspominał w Epinicionie. Ale co robić jeżeli piszący pragnie być oryginalnym ?— Loewenfeld widzi tylko obojętność.

[1]) Zbiór pamiętników do dziejów polskich Platera tom I str. 231. Do tekstu dołączony autograf Kochanowskiego. Je-

Słowa tego listu: „Tak my sam na wsi kiedy już zasiejemy, komin w koło obsiądziemy, a ladaco mówiemy i piszemy“ — służą Przyborowskiemu za jeden dowód więcéj, że Kochanowski w tym czasie (157.) był już żonaty. Nie zgadzają się na to inni, ale wszystkie pro i contra nie wyjaśniają ostatecznie sprawy i chyba wynalezienie metryki ślubnej lub zapisu posagowego mogłoby ustalić poszukiwaną datę ślubu [1]). W każdym razie czy w owym czasie, czy też, co prawdopodobniejsze, w parę lat potem, t. j.

---

dnocześnie z tym listem musiała być napisana elegja XI księgi III-ciej, której koniec brzmi:

Hic ego sum, ne te longum morer, atque ita corpor
Pendens promissis Stancesilae tuis.
Tu mentem indaga regis, sensusque, latentes
Non mihi nil dederit, si citus abnuerit.

[1]) „Obsiądziemy, mówiemy“ oznaczają wprawdzie kilka osób, ale jeszcze niekoniecznie męża i żonę, a „piszemy“ w rozumieniu Przyborowskiego oznaczałoby, że Dorota Kochanowska była autorką. Zdaje się że ta liczba mnoga oznacza tylko ziemian w ogóle i ma charakteryzować jesienne i zimowe ich zatrudnienia. Juljan Bartoszewicz sądzi, że kiedy poeta trzymał do r. 1573 probostwo poznańskie, to i datę ślubu po ten rok posunąć należy, gdyż z beneficiów kościelnych mogli korzystać tylko świeccy nieżonaci. Fakt, że Łukasz Podoski w r. 1571 starał się o probostwo poznańskie, na co mu odpowiedziano, iż nie wakuje, Jul. Bartoszewiczowi służy za dowód, że poeta nie był żonaty, a staranie się Podoskiego przypisuje pogłoskom o ożenieniu się poety; tenże sam fakt utwierdza Przyborowskiego w mniemaniu, że właśnie poeta był od lat kilku żonatym, bo inaczej Podoski by się nie starał, a utrzymywanie probostwa w rękach Kochanowskiego tłumaczy pobłażliwością dworu i prośbom poety, nie wdragając się nawet oskarżać poetę o to, że chciał „podpaść króla“ (?) „chociaż to było nadużyciem“. Dziwna rzecz jak to godzi Przyborowski z rzekomą niechęcią króla do poety i poety do króla, kiedy pierwszy śmiał żądać aż nadużycia, a drugi nań pozwolić. Na poparcie Jul. Bartoszewicza przybył dokument podany przez ks. Gackiego (str. 63). Jest nim „wizyta“ kościoła

między 1571 a 1574 r., Kochanowski ożenił się z Dorotą Podlodowską z Przytyka, którą w pismach swych zowie Hanną. Wszystko przemawia za tem, że życie małżonków było szczęśliwe. Pochwały oddawane żonie uczciwej, „najpewniejszej podporze domu, koronie głowy mężowskiej,“ opis troskliwości żony o niego kiedy bawił u biskupa (zapewne Myszkowskiego), dalej te wiele mówiące wyrazy:

a ja i ona
Nie pragniewa do śmierci być rozdzielona —

— opis spokojnego życia w elegji do Myszkowskiego ze wzmianką o „wdzięcznej Hannie“ i jej gościnności, wreszcie częste wzmianki w Trenach o dobrej matce, której serce ledwo „od żalu zostało żywe“—nie pozostawiają wątpliwości, że w Dorocie pozyskał Jan zacną i szlachetną towarzyszkę życia.

Odtąd już nie opuszczał na dłużej domowej zagrody i w kole rodzinnem, otoczony kochanymi i kochającymi, przepędził resztę życia uprawiając glebę i grając na „lutni wielostronej.“ Czasem tylko, ale na krótko, opuszczał progi domowe, kiedy Rzplita wzywała swe dzieci do rady.....

Był prawdopodobnie na wielkim zjeździe w Stężycy, dokąd cała Polska po ucieczce Henryka przybyla. Stężyca bowiem zaledwie o kilka mil odległą była od Czarnolasu, a wiersz łaciński na zjazd w Stężycy dowodzi silnego zainteresowania się nim poety. Orzelski przynosi nam ciekawy fakt z tego czasu. Gdy po długich zjazdach, sejmikach i naradach zebrał się wreszcie sejm elekcyjny w Warszawie, Kochanowski pośpieszył nań pragnąc głos swój rzucić na szalę. Dwa były główne stronnictwa: cesarza i Piasta;

parafialnego w Zwoleniu z r. 1570, w której jest plebanem „pan Jan Cochanowski, proboszcz poznański, niemający święceń“. Gdyby Kochanowski od r. 1568 jak chce Przyborowski był żonaty, niepodobieństwo, aby o tem nie wspomniała „wizyta“. Loewenfeld jest również przeciwny zdaniu Przyborowskiego i tak jak Jul. Bartoszewicz kładzie ślub pod r. 1574.

inni kandydaci mało mieli zwolenników. Kochanowski 25-go Listopada radził wybrać najmłodszego syna cesarskiego lub w. księcia moskiewskiego. „Wstyd będzie — mówił — Polakom, że po haniebnej ucieczce od nich jednego króla, musieliby aż z swojego narodu obierać króla nowego, bo żaden obcy nie chce u nich panować.“ Dlatego był zaś za wybraniem króla młodego, aby „przywykł słuchać senatu, jako młode źrebię, które biegły jeździec zawczasu ujeżdża.“ Odpowiadał mu podkomorzy chełmski Siennicki i między innemi trafnie zauważył, że „nasi panowie są to jeźdzce bardzo różnej fantazji i humoru“ aby mogli nadać jednolity kierunek umysłowi młodego monarchy, a powierzanie wyłącznej opieki jednemu „o tyle trudne, o ile niebezpieczne.“ Kochanowski nie upierał się dalej, przekonany lub też nieumiejący znaleźć argumentów. Orzelski dodaje że „mowa Kochanowskiego, człeka niegłupiego, zdawała się nieodpowiednią jego wziętości, jednak przez uszanowanie dla osoby poety wysłuchano ją powolnem uchem“ [1]).

Świadectwo „wziętości“ Kochanowskiego u współczesnych, więcej mówi, niż wszelkie domyślania się i frazesy jego biografów. Orzelski notuje tę „wziętość“, choć jest przeciwnikiem politycznym poety i podnosi wysłuchanie mowy „powolnem uchem“ przez „uszanowanie dla poety“. Kto zna dzieje walki elekcyjnej po ucieczce Henryka, kto wreszcie zwróci uwagę na to, że chwila w której Kochanowski przemawiał, była zaledwie o kilkanaście dni oddaloną od podwójnej elekcji, a więc namiętności i spory wrzały w całej

[1]) Orzelski w tłómaczeniu Spasowicza tom II str. 258. Dla zrozumienia pierwszych słów Kochanowskiego, przez nas niepodanych, trzeba się cofnąć do strony 238 i 251, Kochanowski bowiem nawiązał swoją mowę do zdań wygłoszonych poprzednio przez Drohojowskiego, kasztelana przemyskiego i Orzelskiego, starostę radziejowskiego. Ciekawy ten fakt, podany przez Orzelskiego, podnosi i omawia Jul. Bartoszewicz. (Studja II 197).

pełni — ten dopiero zrozumie znaczenie owego „powolnego ucha i uszanowania“ a co za tem idzie pozna stopień „wziętości“ Kochanowskiego u współbraci.

Kochanowski ani się spodziewał, a z nim i ogół szlachty, że księciu siedmiogrodzkiemu przypadnie korona. Ale kiedy to się już stało, kiedy za pomocą Anny Jagiellonki uchwalono Batorego zrobić Piastem, a stronnictwo cesarskie wybrawszy jeszcze poprzednio Maksymiljana, poczęło burzyć spokój i zgodę — nasz poeta pokazał najwyższy takt i rozum polityczny, usunąwszy się od sporów i prosząc Boga, aby coprędzéj jeden z obranych zasiadłszy tron zagoił dawne blizny, sprowadził zgodę, przyzwyczaił naród do karności, wykorzenił zbytki i przekupstwa. Czy Batory czy cesarz miał to uskutecznić — było mu wszystko jedno, bo własnych korzyści jako „cultor Apollinis“ nie miał na celu [1]).

To też kiedy Batory stanął na polskiej ziemi i w silną prawicę ujął rządy, pozyskał odrazu serce poety. Wpłynęły na to zapewne również stosunki z Janem Zamojskim-

---

[1]) Lyricorum libellus. Ode 6. W tłomaczeniu Syrokomli: Na zjazd warszawski. — W pieśni Xtej ks. I radzi Bogu polecić wybór króla:

Nie frasuj sobie Mikołaju głowy
Kto ma być królem; już dekret gotowy
Przed Bogiem leży.....

Kończy tę pieśń życzeniem, aby koronę
jeśli nie mędrszemu
Niech ją da szczęście przynajmniej rędszemu.

Przypuściwszy że „rędszemu“ nie znaczy „zręczniejszemu“ jak chcą niektórzy, lecz „prędszemu“ odpowiadałby ten ustęp usposobieniu poety i wielu szlachty, która zgadzała się przyjąć tego na króla, kto prędzej w granicach Polski się stawi, kto będzie „prędszy“. — W „Epinicionie“ znajduje się silny ustęp przeciw tym, co już po przybyciu Batorego oglądali się za cesarzem (strofa 33 i 34ta).

*

jakie koło tego czasu zawiązał Kochanowski [1]). Wielk kanclerz i hetman, doszedłszy do znaczenia i władzy, popierał ludzi uczonych i znakomitych pisarzy i zasługi jego koło podniesienia w narodzie oświaty powszechnie są znane. Nic dziwnego, że człowiek posiadający u ogółu jako poeta „wziętość i szacunek“ cieszył się przyjaźnią Zamojskiego. Do tych to czasów może należałoby odnieść podanie Staroo owych 1200 złotych rocznie, które król Stefan miał poecie ofiarować za pozostanie przy dworze, oraz o nadaniu mu opactwa sieciechowskiego. To ostatnie miał mu wyrobić Zamojski — Kochanowski zaś obie propozycje miał odrzucić. Ile prawdy w tych podaniach dojść trudno [2]).

[1]) Starowolski, jak już wyżej wspomniano, stosunki Kochanowskiego z Zamojskim odnosi jeszcze do czasów padewskich. Zważywszy jednak, że Kochanowski opuścił Padwę najpóźniej r. 1556, to jest kiedy Zamojski miał lat 15, trzeba idąc za Przyborowskim odrzucić podanie Starowolskiego. Za Zyg. Augusta również stosunków tych nie widzimy; mogły się one zawiązać jedynie na dworze, a Zamojski mało miał z nim styczności. Prawdopodobnie więc dopiero na zjeździe stężyckim i na sejmie warszawskim nastąpiło bliższe zetknięcie się Kochanowskiego z Zamojskim, ku czemu mogły utorować drogę dwie Ody: na zjazd stężycki i na zjazd warszawski, co tak pięknie świadczą o rozumie i sercu poety.

[2]) Przyborowski nie wierzy w owe 1200 złotych, a w ostatnim razie przenosi to podanie na czasy Zyg. Augusta (1567). Tak twierdzi na stronie 32 swojej „Wiadomości,“ nie uważając, że sam podaje broń przeciwnikom w sprawie wymyślonej przez niego nieżyczliwości Zygm. Augusta dla poety. W polemice z Jul. Bartoszewiczem upiera się przy swojem i ni ztąd ni zowąd sam podaje r. 1576 (Bibl. Warsz. 1459 Marzec 749. Czy to omyłka druku? — O opactwie sieciechowskiem Przyborowski nawet nie czyni wzmianki w swojej „Wiadomości,“ w Bibl. Warsz (750) zaś umieszcza je pod r. 1576. Gacki (str. 70) podaje, że opactwo wakowało w r. 1573 i 1581. W tym ostatnim roku Kochanowski był dawno żonaty, opactwa więc brać nie mógł. W r. 1573 nie panował jeszcze Batory, a nawet Walezego nie było, któż więc

Więcej ma za sobą prawdopodobieństwa podanie o kasztelanji połanieckiej, którą poeta miał odrzucić w obawie, aby kasztelan nie zmarnował tego, co zebrał Kochanowski. Poszukiwania w tej sprawie J. Bartoszewicza w metrykach koronnych nie przyniosły wprawdzie rezultatu, gdyż śladu nominacji odszukać się nie dało, ale fakt ten nie przecenia jeszcze rzeczy. Kochanowski miał kasztelanji nie przyjąć, ponieważ zaś nominacje skasowane nie były przez prawo uważane za rzeczywiste, przeto przemazywano je w metrykach, lub też, jeżeli jeszcze nie były wpisane, po kassacie już nie wpisywano. J. Bartoszewicz przeto sądzi, że Kochanowski przed wpisaniem do metryk zrezygnował z dostojeństwa. Według niego kasztelanja połaniecka wakowała w r. 1576 po Zygmuncie Czyżowskim, mianowanym na sejmie koronacyjnym kasztelanem bełzkim. Leopold Hubert znalazł w „Archiwum głównem“ warszawskiem pod r. 1578 kasztelanem połanieckim Krzysztofa Głowę. Pomiędzy więc r. 1576 a 1578 musiałaby nastąpić nominacja Kochanowskiego. Hubert podziela zapatrywania w tym względzie J. Bartoszewicza i uważa Kochanowskiego „niejako za byłego kasztelana połanieckiego“ [1]).

---

miał nadać opactwo? W r. 1573 obrał klasztór opatem Kacpra Koźmińskiego, który czekał zatwierdzenia do r. 1576. Gacki więc przypuszcza, że chyba przed zatwierdzeniem Zamojski pytał się Kochanowskiego czyby opactwa nie przyjął. Jeżelibyśmy zaś cofnęli sprawę opactwa do Zyg. Augusta, to jeszcze nową łaskę tego monarchy dla Kochanowskiego wypadałoby nam przeciw dowodzeniom Przyborowskiego zapisać.

[1]) Juljan Bartoszewicz rozbiera to podanie w artykule: Kasztelanja połaniecka Kochanowskiego (Studja historyczne i literackie tom II). Przyborowski, który nie wierzył w kasztelalanję w „Wspomnieniu,“ przyjmuje ją potem jako fakt pewny w Encyklopedji Powszechnej (XIV 961). Loewenfeld jednak (Johann Kochanowski und seine lat. Dichtungen) wątpi w prawdziwość podania Starowolskiego, nie mogąc zrozumieć przyczyny

Zresztą podanie Starowolskiego o kasztelanji połanieckiej popierają, oprócz zgadzającej się daty wakansu, najserdeczniejsze w tym właśnie czasie stosunki poety z Zamojskim. Musiał mu być Kochanowski mocno zobowiązany, kiedy na jego żądanie kończy prędko „Odprawę posłów greckich“ i posyła ją Zamojskiemu 22go Grudnia 1577 r. Odprawa odegraną została „na teatrum przed królem jm. Stefanem i królową jm.“ w Ujazdowie pod Warszawą d. 12 Stycznia 1578 r. na „feście“ odprawionym z powodu zaślubin Jana Zamojskiego z Krystyną Radziwiłłówną, córką Mikołaja Czarnego i Szydłowieckiej. Na ten fest zaprosił kanclerz autora „Odprawy“, ale złe zdrowie nie pozwoliło mu, żeby „był sam praesens służby swe ofiarował.“ Spodziewał się jednak być obecnym na przenosinach „jeśli salus tak będzie chciała“ [1]).

W cztery miesiące potem, również na żądanie Zamojskiego lub z własnej chęci, wita po polsku i po łacinie króla Stefana Batorego odwiedzającego kanclerza w jego starostwie i polującego z nim w puszczy zamechskiej, oddalonej o kilka mil od wznoszących się wówczas murów Zamościa [2]). W starej osadzie nad Tanwią, Zamchem zwanej, zgotował widno kanclerz wspaniałe przyjęcie królowi, kiedy

---

odrzucenia kasztelanji przez Kochanowskiego. Tymczasem zrozumieć bardzo łatwo, zważywszy, że dostojeństwo nie odpowiadało materjalnym zasobom Kochanowskiego. Sam on podaje w fragmentach charakterystyczne słowa kasztelana krakowskiego Spytka Jordana, skarżącego się, że „co Spytek nagotuje, to mu pan krakowski zje“.

[1]) Patrz przedmowę, rodzaj listu, na czele „Odprawy“. W wyd. naszem Tom I str. 220.

[2]) Przywilej lokacyjny Zamościa nosi datę 1580 r. Zbudowawszy naprzeciw starego nowy zamek. Zamojski założył miasto, wałami i przekopem je otoczył i nazwał Zamościem nad Wieprzem (Zamosczie ad Wieprziecz). Starożytna Polska II 793.

poeta cały snop żniwa poetycznego składa na powitanie monarchy. Nie dość bowiem, że napisał po łacinie „Pana Zamechskiego“ (Pan Zamchanus) odśpiewanego w Zamchu dnia 8 Maja 1578 r. ale przygotował i „Dryas zamechską“ po polsku i w tłomaczeniu łacińskiem. W „Panie“ znajduje się ustęp wysławiający starostę bełzkiego, gospodarza miejsca, wielkiego kanclerza i hetmana. Widzimy w tem wszystkiem jasny dowód, że poeta czuł obowiązki wdzięczności dla Zamojskiego, kiedy oprócz ofiarowanej niedawno „Odprawy“ muzę swoją trzy razy do pracy zaprzągał, aby tylko przyczynić się do uświetnienia przyjęcia, jakiem kanclerz chciał uczcić koronowanego gościa [1]).

---

[1]) Wszyscy biografowie Kochanowskiego notują na podstawie tytułów wspomnianych jego utworów fakt pobytu Batorego w Zamchu, żaden jednak nie troszczy się o rozwiązanie zagadki: co to za Zamech, gdzie leży i zkąd przyszło Kochanowskiemu witać w nim króla? O Zamchu nigdzie nie mogłem żadnej znaleźć wiadomości. „Dryas“ wspominająca o rzeczkach Tanwi, Sopocie, Tanwicy i Rdzinie była jedynym drogowskazem. Nareszcie w „Aktach grodzkich i ziemskich“ (t. IV) znalazłem 2 przywileje Wł. Jagiełły datowane w Zamchu dnia 6 List. 1425. Jaki to Zamech nie wiedział wydawca, ks. Pietraszewicz zaś domyślał się dzisiejszego Zamiechowa. Zagadkę odsłonił nieco przywilej poprzedzający, datowany z Medyki d. 4 List. tegoż roku. Od Medyki do źródeł Tanwi mil kilka zaledwie — musi więc to być Zamech naszego Kochanowskiego. Dopiero mapa wojsk. geogr. Instyt. w Wiedniu (Strassen-Karte des Königreiches Galizien) odkryła całkiem zagadkę: znalazłem na niej drobną osadę Zamch nad samym brzegiem Tanwi, niedaleko owych rzeczek, blisko wzmiankowanego w „Dryas“ Krzeszowa, o dwie mile od Tarnogrodu, milę od Cieszanowa, na samej granicy Galicyi i Królestwa. W mapie Chrzanowskiego ta sama miejscowość nazywa się: Zamek.

To odnalezienie Zamchu wyjaśniło mi rzecz całą. Leżał on w starostwie bełzkiem Zamojskiego. Był osadą myśliwską wśród puszczy napełnionej „srogiem mnóstwem“ wieprzy, niedźwiedzi i „sarn wiatronogich“ (Dryas). Tu „starosta“ ugaszczał króla polowaniem, tu Kochanowski wywdzięczał się nadesłanemi utworami Zamojskiemu.

W 10 miesięcy później gotował się w Wilnie Stefan Batory na wyprawę moskiewską, a kiedy w Sierpniu 1579 r. Połock otworzył bramy zwycięzcom, poeta nasz opiewał ten fakt dziejowy po łacinie i po polsku [1]). Nie wiedział może, że król z Zamojskim myśleli o nim równocześnie i kiedy on opiewał bohaterskie czyny, oni mu za służbę piórem krajowi dają zaszczytną nominację na wojskiego sandomierskiego. Nominację tę, podpisaną w Wilnie przez króla wracającego z pod Połocka, podajemy w całej obszerności według tekstu Gackiego: [2])

„Stefan z Bożej łaski król polski i t. d. Oznajmiamy wszystkim i każdemu z osobna komu o tem wiedzieć należy. Po usunięciu ur. Andrzeja Gołuchowskiego na podkomorstwo sandomierskie, gdy urząd, który sprawował wojskiego sandomierskiego, komu innemu dać trzeba, zauważyliśmy, że przy osadzeniu go szczególny wzgląd mieć powinniśmy na urodzonego Jana Kochanowskiego z Czarnolasu. Tego bowiem jego liczne i szlachetne przymioty (praeclarissimae virtutes), jego dla kraju zasługi, jego przezacne i wyborne zdolności (nobilissimum ac praestans ingenium) tudzież niezwykła nauka, od nas zdają się wymagać i niejako kryjomo dopominać, aby jak pomnikowemi dziełami swojego dowcipu przynosi ojczyźnie chlubę i użytek, tak nawzajem od niej zaszczyty i godności odbierał. Urząd zatem wojskiego, który według naszego zdania, najlepiej przypada do jego usposobienia i do trybu życia, dać mu postanowiliśmy; jakoż go przez obecne pismo nasze dajemy, zlecamy: ze wszystkiemi jego prawami i dochodami jakie poprzednio wojskim służyły, a to dożywotnio lub do czasu dostąpienia czyto wyższe-

---

[1]) Pieśń XIII ks. I naszego wydania i „De Expugnatione Polottei"— w naszem wydaniu w tłomaczeniu Syrokomli.

[2]) Gacki str. 76.

go jakiego urzędu, czy dostojności. O takowem zaś daniu przez nas tego urzędu powiadamiamy w ogóle dygnitarzy, urzędników, panów stanu rycerskiego i wszystkich, którzy o tem wiedzieć powinni, rozkazując tu wymienionym aby rzeczonego Jana Kochanowskiego za prawego wojskiego sandomierskiego mieli i jemu miejsce, prawa i przywileje służące, oraz dochody do tego urzędy przywiązane, według przyjętego zwyczaju, tudzież uległość jaką mu kto winien, zapewnili. Na wiarę czego pismo to ręką naszą podznaczyliśmy i pieczęcią urzędową rozkazaliśmy opatrzyć. Dano w Wilnie dnia 9 Października r. P. 1579, panowania naszego czwartego roku, Stefan król podpisał."

Słowa nominacji: „urząd wojskiego, który według naszego zdania najlepiej przypada do jego usposobienia i trybu życia" możnaby również położyć na szalę domysłów co do kasztelanji połanieckiej, wskazują one bowiem na trudność wynalezienia nagrody poecie i dowodzą, że gotów on przyjąć tylko taki urząd, jaki uzna dla siebie za odpowiedni. Sąd taki o Kochanowskim musiał być na czemś ugruntowany, a podanie Starowolskiego o kasztelanji grunt ten wyraźnie wskazuje.

Urząd wojskiego zastał poetę w tej ciszy wiejskiej, którą tak kochał i przekładał nad zaszczyty. Otoczony żoną i dziećmi czuł się zupełnie szczęśliwy, a serdeczne oznaki przyjaźni ze strony towarzyszy lat młodych i sąsiadów rozweselały mu zapewne te chmurne dni żywota, bez których szczęście i powodzenie mniejszą mają wartość. Temi chmurnemi dniami musiały być przedewszystkiem cierpienia ciała, gdyż często spotykamy skargę w ustach poety na „niesposobne zdrowie" [1])

---

[1]) Np. w przedmowie do „Odprawy," w pieśni XX ks. Iszej (naszego wydania) i t. d. Zdrowie to zawsze musiało być nie naj-

Odwiedzali poetę w Czarnolesie biskup Myszkowski, Łukasz Górnicki, Wojciech Łaski, Mikołaj Mielecki, jak to z pism jego wyczytać się daje [1]). Częstymi gośćmi musieli być sąsiadujący bracia: Kacper z Policzny, Piotr z Konar, Andrzej z Baryczy, Mikołaj i Jakób z Sycyny, zwłaszcza Mikołaj i Andrzej jako bracia nietylko po krwi, ale i po piórze, Mikołaj bowiem znany jest jako autor „Rotnł“ i tłomacz Plutarcha, Andrzej jako tłomacz Enejdy. Sąsiadem poety był jakiś Staszek, który usłyszawszy „co nie grzeczy“ przynosił to poecie jako materjał do fraszek; przyjmował znowu jakiegoś Pawła równie sąsiada (może Stępowskiego, „co sam panny całował“) i obiecywał mu u siebie muzykę i pieśni, bo się te rodzą obficie, „lepiej niż jęczmień, niż żyto“ a przy obiedzie więcej śmiechu niż potraw dawają [2]). Goście ci, bracia i sąsiedzi siadali zapewne pod cieniem owej „lipy rozłożystej“ i bawili się „dzbanem pisanym“, słuchali „lutni wdzięcznej“, rozweselając się „nieprzepłaconemi“ fraszkami.

Cześć dla poety wzrastała, a co rzecz dziwna nikt z nim nie śmiał rywalizować. O Reju, jak wielbił poetę, było już parę wzmianek, troszkę późniejszy Paprocki (1578 r.) takie Kochanowskiemu wydaje świadectwo:

Jan Kochanowski w Czarnymlesie
Wsi ojczystej mieszkając, takim wierszem śpiewa
Jakiego i Helikon podobno nie miewa,
A snadźby mieli mówić po polsku Bogowie
Iścieby z Kochanowskim przestali na mowie.

---

lepsze, kiedy mówi o żonie „świadomej niesposobnego zdrowia“ i obawiającej się aby zdala od domu „jakiej choroby nagłej nie użył“. To też w wierszu do zdrowia stawia je nad wszystko i prosi aby sobie jego dom ulubowało (ks. 2 pieśń XXX).

[1]) Patrz Foricoenia, Elegje, fraszki, pieśni.

[2]) Pieśń X ks. 4tej, naszego wydania.

Górnicki wreszcie wspomina, że gdy w jakiemś towarzystwie czytano mierne wierszydła, niesłusznie przypisane Kochanowskiemu, wszyscy obecni zwiedzeni nazwiskiem najwyższe pochwały im oddawali.

I nic dziwnego. Kochanowski stał wówczas u zenitu twórczości, dokonywając prac, będących najpiękniejszemi listkami wieńca jego sławy. W r. 1578 ukończył wspaniały przekład Psałterza Dawidowego, nad którym lat ośm pracował, a którego według Mickiewicza każdy Polak na pamięć nauczyć się powinien. Myślał też o wydaniu wszystkich dzieł swoich, „upatrując czasy niepewne po zad idące, w których wszystko się mieni“. Chciał, aby to wydanie było kompletne, bez opuszczeń. W tym duchu pisał do Januszowskiego: „Wyrzucać co z fraszek nie zda mi się, bo to jest jakoby dusza ich. *Si quod pruriat, incitare possunt* [1]). W roku zaś następnym tworzył owe nieśmiertelne „Treny“ bolejąc nad śmiercią Orszulki.

Dzieweczka zgasła „z wielkim a nieznośnym rodziców żalem“ w r. 1579 nie mając nad trzydzieści miesięcy. Była to „wdzięczna, ucieszona, niepospolita dziecina, która cnót wszystkich i dzielności panieńskich początki wielkie pokazawszy,“ „duchem zaraźliwym srogiej śmierci otchniona rodzicom u nóg martwa upadła“ [2]). „Niefortunny ojciec ze łzami swojej najmilszej dziewce napisał: „Niemasz cię Orszulo moja!“ W tym wykrzykniku najlepiej się maluje boleść po ciężkiej stracie. Kochanowski złożył do grobu nietylko najmilszą dziecinę, ale i „ucieszną śpiewaczkę, Safo słowieńską“ na którą oprócz „cząstki ziemieńskiej i lutnia dziedzicznem prawem spaść miała“ [3]).

---

[1]) Jan Januszowski w przedmowie do wydania 1585 r.
[2]) Tren V-ty.
[3]) Tren VI-ty.

Niedługo potem i drugie dziecię, Hanna, „za siostrą pośpieszyła“, aby „ojciec nieszczęsny zaraz odżałował wszystkiego, a na trwalsze rozkoszy się chował“ [1])

Smutek zaległ dwór modrzewiowy. Poeta nie bawił się już fraszkami, a w struny lutni uderzał tylko wówczas, kiedy okoliczności odezwać mu się kazały. W r. 1581 opiewał „wtargnienie do Moskwy Krzysztofa Radziwiłła,“ ale jestto rymowany opis pochodu, bez śladu natchnienia. Przebija ono za to silnie w „Epinicionie“. Utwór ten poświęcony Stefanowi Batoremu na pamiątkę jego zwycięztw i odzyskania Inflant w r. 1582, posiada wspaniałe ustępy, jest ostatnim potężnym dźwiękiem natchnionej liry. Łabędzim śpiewem poety był wiersz łaciński na wesele Zamojskiego z Gryzeldą Batorówną 1583 r. Spiewał go przy lirze Krzysztof Klabonus, muzyk królewski.

W r. 1584 wybrał się poeta do Lublina, aby otrzymać posłuchanie u króla. Jechał ze skargą na ciężką ranę serca własnego, na zniewagę kraju. Jakób Podlodowski, krewny a może brat jego żony, zabity został w Turcyi w listopadzie r. 1583, dokąd się udał jako podkoniuszy królewski dla zakupna koni [2]). Poeta chciał żądać u majestatu sprawiedliwości, ale rozdrażniony, bolejący, przed otrzymaniem posłuchania padł tknięty apopleksją dnia 22 Sierpnia 1584 r.

Tak zgasł „poeta taki polski, jaki w Polsce jeszcze nie był, ani się takiego drugiego spodziewać możem“. W tych słowach Bielskiego najlepiej się maluje żal współczesnych po stracie iście narodowej.

---

[1]) Na końcu trenów jest czterowiersz poświęcony Hannie.
[2]) Bielski. Kronika polska 795.

Kochanowski pozostawił żonę i cztery córki: Ewę, Polixenę, Halszkę i Krystynę. Już po jego śmierci urodził mu się syn, który żył zaledwie lat parę, gdyż Januszowski pisząc przedmowę do Wróżek d. 15 Maja 1587 r. wspomina „jedynego posthuma“ którego „śmierć żałosna“ za ojcem porwała.

Ewa wyszła za Filipa Owadowskiego, Polixena za Łukasza Lędzkiego, Halszka (Elżbieta) za Stanisława Witowskiego, Krystyna za Wojciecha Michowskiego [1]).

Ciało poety pochowano w Zwoleniu, a w ścianie północnej kościoła zwoleńskiego znajdujemy do dziś dnia marmurowy pomnik z portretem poety i napisem:

Joannes Kochanowski Trib. Send.
Hic requiescit
Ne insalutata praeteriret hospes eruditus
Ossa tanti viri
Cujus apud mentes elegantiores memoria
Vigebit sempiterna
Hoc marmor indicio esto
Obiit anno 1584 die 22 Augusti
Aetatis 54. [2]).

---

[1]) Gacki 95 — 102.

[2]) Jan Kochanowski, wojski sandomierski tu spoczywa. Aby uczony gość (przechodzień) nie minął bez pokłonu prochów (kości) takiego męża, którego pamięć wśród umysłów ludzi wykształconych trwać będzie wiecznie— marmur ten niech będzie znakiem.—Obszerną wiadomość o dzisiejszym stanie pamiątek po Kochanowskim w Czarnolesie, o grobie w Zwoleniu i o Sycynie podał nam Dr. Jan Rymarkiewicz w książeczce p. t. „Kolebka, dom i grób Jana Kochanowskiego“. Poznań 1880, oraz Gwiaździc.

Pierwszy pomnik w literaturze postawił mu zaraz po śmierci brat po piórze Sebastyan Klonowicz ogłosiwszy w r. 1585 trzynaście „Żalów nagrobnych“ na „tego szlachetnie urodzonego i znacznie uczonego męża,“ któremu chcąc godny napis na grobie położyć:

„Trzebaby nam wzbudzić z krajów podziemnych Homera!“